

Z Marcyporęby do Kalwarii Zebrzydowskiej

Już po raz drugi dyrekcja SP w Marcyporębie przy pomocy pani Iwony Ochman zorganizowała wyjazd całej społeczności szkolnej na przedstawienie jasełkowe, tradycyjnie przygotowywane przez studentów seminarium z Kalwarii Zebrzydowskiej.

30 stycznia, w ostatnią sobotę ferii, chętni uczniowie, ich rodzice, a także inni parafianie niezwiązani bezpośrednio ze szkołą licznie stawili się na miejsce zbiórki, skąd wynajętym autokarem wspólnie wyruszyli do Klasztoru oo. Bernardynów. W tym szacownym towarzystwie nie zabrakło oczywiście proboszcza parafii w Marcyporębie księdza Jana Giądły, pani dyrektor SP w Marcyporębie mgr Krystyny Korus, siostry katechetki Anny Lisowskiej, sołtysa wsi Franciszka Zmudy oraz innych przedstawicieli grona pedagogicznego.

Na początek uczestnicy wycieczki do Sanktuarium Kalwaryjskiego odwiedzili bazylikę Matki Bożej Anielskiej, gdzie podziwiali wspaniałą szopkę, jedną z największych w naszym kraju. Bogactwo około dwustu różnorodnych figur, liczne ruchome elementy, efekty dźwiękowe sprawiają, iż szopkę tę można podziwiać bez końca.

Nie obeszło się również bez odwiedzin w kaplicy Matki Bożej Kalwaryjskiej wyjątkowo przecież bliskiej sercom mieszkańców naszej parafii, szczególnie tym z Kopytówki. Zachęcone przez panią Ewę Stanię dzieci nie tylko żarliwie się pomodliły przed łaskami słynącym obrazem, lecz i z całego serca zaśpiewały Przenajświętszej Pani.

Po wizycie w bazylice uczestnicy wyjazdu przeszli do auli seminarium, gdzie już gromadzili się widzowie i to nie tylko z naszej najbliższej okolicy, ale i tak odległych miejscowości jak Łódź

czy Piotrków Trybunalski. Przedstawienie, jak zwykle było świetnie przygotowane, starannie dopracowane w każdym szczególe. Zapewniało widzom, zwłaszcza tym najmłodszym, pełne spektrum emocji, poczynając od panicznego przerażenia, gdy na scenie pojawiał się straszliwy szatan, a kończąc na niepohamowanej wesołości, gdy do akcji wkraczał sympatyczny misiek, który co pewien czas zabawnie drapał się w miejsce, gdzie plecy kończą swą szlachetną nazwę. Rozczulające były dary, jakie pasterze złożyli u żłóbka, na przykład szczeniaczek bernardynek oraz malusieńki słoiczek miodu. Miłe chwile płyną szybko. Obcowanie z bliską sercu każdego Polaka tradycją zintegrowało w jeszcze większym stopniu naszą lokalną społeczność szkolną i parafialną. Należy wyrazić uznanie, zwłaszcza tym rodzinom, które, kierując się duchem chrześcijańskiej wspólnoty, przygarnęły do swego grona i otoczyły opieką osoby starsze, samotne, nierzadko schorowane i umożliwiły im wzięcie udziału w tym jakże budującym przedsięwzięciu.



30/01/2009

G. Gransort